Nr. 74. SANOK, dnia 28. maja 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Z doby obecnej.

VI.

Ideał socyalistycznego ustroju wyrósł z krzywd, wyrządzanych przez silniejszych słabszym, ze społecznych nieraz bardzo znacznych różnic w dostatku, w użyciu dóbr ziemskich. Rodzicem było mu zrazu poczucie sprawiedliwości, zanim to nie przerodziło się w uczucie zazdrości. Oba te uczucia, jedno należące do cnót, drugie już do grzechów, są oddzielone od siebie tak subtelną granicą, że niepodobna nieraz dokładnie określić, gdzie zaczyna się drugie, gdzie się kończy pierwsze. Poczucie sprawiedliwości jako pierwiastek etyczny wewnętrzny jest głęboko zakorzeniony w człowieku, lecz zdaje się, że człowiek o ile o niego samego chodzi, bardzo łatwo przechodzi w uczucie zazdrości i o tyle tylko zdolny jest przy poczuciu sprawiedliwości pozostać, o ile sprawa bezpośrednio go nie obchodzi. Zazdrość, to jednak jedna z jędz piekielnych, wytrawiających serca na popiół, wyrzucająca z nich wszelkie szlachetniejsze uczucia; to też widzimy, że jakkolwiek socyaliści chętnie lubią się porównywać z uczniami Chrystusa, nie jest na ich twarzach rozlane uczucie błogości, że na ustach niema błogosławieństw, lecz częściej przekleństwa. To uczucie zazdrości nie może nieść światu gałązki oliwnej pokoju i szczęścia, jakkolwiek idealiści obozu socyalistycznego dlatego w duchu socyalistycznym pracują.

Najważniejszem jednak niebezpieczeństwem, rosnącem ze socyalizmu, jest cofnięcie się z dotychczasowego stopnia kultury i cywilizacyi przez hasło, jakie socyalizm do godności dogmatu podniósł: „zmniejszanie pracy." Niektórzy idą w tem haśle do skrajności i żądają zniesienia pracy na akord, aby nikt nie mógł więcej od drugiego pracować i zarabiać. Według najmniej pracowitego ma reszta się kierować.

W tych zapatrywaniach wychodzi na jaw zapoznanie istotnej podstawy dotychczasowego dobrobytu, jaki człowiek w ciągu wieków sobie zdołał wśród przyrody wywalczyć. Podstawą tego wszystkiego jest tylko praca a w cywilizacyi stoją najwyżej równocześnie także najwięcej pracowite narody Jeżeli dzisiaj służąca w mieście większem żyje wśród większego dostatku, lepiej i ładniej się okrywa, smaczniej je, lepiej mieszka niż przed 400 laty księżniczki, to powstało to wskutek pracowitości całego szeregu pokoleń, pracowitości, której bodźcem była własność osobista tj. to, co socyaliści uważają za pochodzące z kradzieży. Zmniejszyć ilość pracy świata o $^1/_4$, to znaczy zmniejszyć jego produkcyę o $^1/_4$, to znaczy wytwarzać o $^1/_4$ mniej zboża, sukna, skór, budynków i t. d., — to znaczy podrożyć wartość butów, ubrań, mąki itd. o $^1/_3$ wartości poprzedniej i to dla wszystkich, zatem i dla socyalistów samych i to wtedy, gdy ludzkość rośnie i wzmaga się.

Z jakiem uczuciem zadowolenia patrzymy na pięknie urządzone wioski, sady przy domach, pięknie uprawione pola, zdrowie z lic ludności tryskające, naturalną jej wesołość; wszystko to w parze chodzi z pracowitością. Gdyby każde pokolenie nie pracowało więcej nad to, co mu do życia potrzeba, to bylibyśmy dopiero w zaraniu cywilizacyi, bylibyśmy na stanowisku dzikich ludzi. Wszystko to, co widzimy u narodów zasobnych, to są owoce pracy poprzednich pokoleń nie zużyte, odłożone, to właściwe ich kapitały. Instytucye ogólnego dobra, w których ogół cały korzysta, powstały bądź z pracy zbiorowej, bądź z pracy jednostek — wszędzie owoce pracy, o której powiedziała Carmen Sylwa: „Praca, praca i jeszcze raz praca oto jest droga prowadząca napowrót do raju", a poprzednie pokolenie naszego narodu cześć dla pracy pozostawiło w przestrodze, wskazówce, testamencie: „Módl się i pracuj."

Próżniactwo jako ideał życiu postawione obalić musi, zmniejszyć musi zasoby nagromadzone przez poprzednie wieki, cofnąć ludzkość w cywilizacyi — przywrócić opłakane stosunki z przed rewolucyi francuskiej.

Lecz nietylko w cywilizacyę samą godzi nieświadomie doktryna socyalistyczna — nietylko za nią pójść może niewola i utrata wolności wywalczonych w rewolucyi francuskiej i następnych rewolucyach XIX wieku przez stan średni (ale nie dla stanu średniego, lecz dla wszystkich stanów); jeszcze silniej zagraża tu doktryna kulturze. Kultura ma swoje prawidła, z których jedne przeszły już do kodeksów karnych, i ich przekroczenie karze prawo, są inne, które pozostały dotąd tylko jako przykazania bez rygoru karnego za ich przekroczenie.

Tak n. p. z przykazań boskich prawie wszystkie z wyjątkiem dwóch ostatnich znajdują opiekę w kodeksie karnym; dziewiąte znajduje jaką taką, wcale żadnej dziesiąte. Koło tego też prawa kultury toczy się obecna walka a wywłaszczenie z posiadania urość ma do godności zasady etycznej.

Jakkolwiek przeto przekroczenia przykazania dziesiątego nie wydawały się i nie wydają tak ważne, jak przekroczenia n. p. piątego lub siódmego, to jednak przykazanie to skierowane jest przeciw myślom — myślom będącym zarzewiem buntu przeciw przykazaniom innym. Uznając myśli zakazane tem przykazaniem za godziwe, trzeba będzie uznać i czyny z nich płynące za także godziwe. — Tego rodzaju przejście jest łatwo możliwem i już były tego dowody, że dalszym stopniem rozwoju po za socyalizmem

9)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

2. Czynszownicy mieszkający na gruncie Proboszczowskim.

Piotr Czechowicz	6	40
Antoni Czechowicz	5	30
Stanisław Kardasz	5	30
Szymon Słotyłowicz	6	30.

3. Folwark do Probostwa Sanockiego należący o pół ćwierci mile od Probostwa leżący przy drodze ku Zatyniu (sic!) idącej na pagórku.

Budynek z drzewa jodłowego w węgły in maiori parte in reliquo alias w sieni w słupy budowany stary nadgniły w podwalinach i w węgłach nadpróchniały, gliną extra oblepiony od północy w przyczołku jednym podmurowany, wierzch na nim stary, wszystek słomą poszyty dobry. Wchodząc do sieni mostek drewniany niewielki na podwórzu w sieni drzwi na biegunach drewnianych z zasuwą drewnianą, sklepik wedle drzwi w sieni murowany, ad praesens zły zawalony ad usum niesposobny dla nabiału, maleńki, u którego zwód alias drzwi stare z deszczek z wrzeciądzami i skoblem małym żelaznym.

W tej sieni naprzeciwko izdebka z komnatą — do izby drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem do kłódki i haczykiem. W tej izbie okien dwie w ołów oprawnych z okiennicami intra zasuwanemi. Piec kaflowy zielony, podłoga z tarcic dziurawa, miejscem powała niezła, stół okrągły niewielki lipowy.

Idąc z niej do alkierza drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem i skoblem, w którym okno niewielkie w ołów oprawne z okiennicą intus zasuwaną — podłoga i powała z tarcic stare niezłe. Idąc z tego alkierza do sieni drzwi na zawiasach żelaznych, przy których po jednej stronie *huczek* a potem po drugiej stronie sieni skobel i wrzeciądz żelazny, po prawej w sieni od izby idąc drzwi do piekarni na zawiasach żelaznych z klamką drewnianą w której okien dwie w drzewo oprawnych, piec piekarski dobry — żłóbek dla cieląt niewielki, stół prosty jeden, ława i szafa dla naczynia. O ścianę przy tej piekarni komora z powałą starą z tarcic bez podłogi — okien w niej dwie jedno z szybami w drzewo oprawnemi drugie z prętami drewnianemi małe, drzwi do niej na zawiasach stare z wrzeciądzem i skoblem do kłódki.

Ex opposito piekarni w sieni po lewej ręce dwa plewniki jeden z drugiego z podłogami i powałami dobremi, u których drzwi na biegunach drewnianych, u jednych drzwi wrzeciądz ze skoblem żelaznym. Z sieni idąc na tył drzwi drugie drewniane na biegunach drewnianych z klamką drewnianą. Idąc popod ganek drzwi na Pasternik*) na biegunach drewnianych.

Podwórze za tym budynkiem i obora niewielkie od sadu z parkanem, gontem pobitym niezłym. W niem stodółka dla schowania zboża z okrąglaków wybudowana o sąsieku jednym słomą poszyta dobra — przy niej ad instar boisko małe ściany chrustem zagrodzone mające. Idąc do gumna po prawej ręce plewnik, u którego drzwi na biegunach z zasuwą — przy nim stajnia końska jedna, druga wołowa wybudowana z drzewa ciesanego między któremi furtka ze drzwiami na biegunach drewnianych dla noszenia paszy z gumna. *(C. d. n.)*

*) Wyraz ten w odpisie ś. p. ks. Czaszyńskiego jest niewyraźnie napisany i wygląda jakby: Partemik — jednak domyślać się należy, iż w oryginale wyraz ten w tem miejscu przypuścić należy wyraz: Pasternik, który to wyraz podług Lindego może znaczyć albo: 1) zagon od pasternaku (t. z. grządkę, zasianą pasternakiem) ein Pastinakbeet, albo: 2) pasternik v. pasternik = pastwisko, osobliwie ogrodzone, przeznaczone „dla młodych cieląt odchowania" albo dla owiec. I dzisiaj np. koło Bukowska używają nazwy „pasternik", w innych stronach Sanoka wyrazu „pastewnik". Tutaj to drugie znaczenie jest tylko odpowiedne.

jest już tylko anarchia, stan bez kultury i bez cywilizacyi, stan zdziczenia, — walki wszystkich przeciw wszystkim.

To też jest kres, do którego prowadzi ta z gruntu fałszywa, pozory sprawiedliwości i słuszności mająca, stąd tak bałamucąca umysły doktryna. Nie może być obojętnem, czy ona się dalej rozwijać będzie, lecz przeciwnie usiłowania do wyjaśnienia wszechstronnego jej szkodliwości powinny być jak najwytrwalsze — pozory bowiem słuszności i sprawiedliwości sprawiają, że ma sympatye, a nawet poparcie szczególniej w szeregach szlachetnemi pobudkami rządzącej się młodzieży, która krytycznie sprawom przypatrywać się jeszcze nie umie.

Ś. p. Dr. Józef Galant.

W sobotę poprzedniego tygodnia t. j. 20. b. m. złożono do grobu zwłoki ś. p. Dra Józefa Galanta, tamtejszego lekarza kolejowego, zarazem lekarza okręgowego, który zmarł z tyfusu plamistego. — Zmarły lekarz liczył zaledwo 43 lat życia. Pogrzeb odbył się w dowód czci kosztem towarzystw, które nieboszczyk w Zagórzu powołał do życia, a to: Sokoła, Kółka rolniczego, Kasy reiffeisenowskiej. Zagórz jak wiadomo jest wsią, formalnie istotnie miasteczkiem, gdyż jest tu stacya kolejowa, przy niej niegdyś wiele robotników zajmujące warsztaty, sekcya konserwacyi — stąd liczny personal kolejowy.

Na takie tło przypada działalność śp. Dra Józefa Galanta, który w tej miejscowości, jako lekarz kolejowy osiadłszy, po krótkim pobycie w Sanoku, zajął wkrótce stanowisko wybitne, z pracą zwróconą ku podniesieniu pod każdym względem ludności, z jaką los dał mu się spotkać na wspólnym organizmie gminy.

Założyciel „Sokoła“, Kółek rolniczych i Kasy reiffeisenowskiej, na polu społecznem należał ś. p. Dr. Galant do pokolenia, które wzrastało po pogromie roku 1863, nad którego kolebką huczały groźne słowa: „Żadnych marzeń“, którego młodość przechodziła w trudnej walce o byt, o uszy obijało się co chwila słowo „siła“, „siła“.

Głosił ją jako jedyne prawo Bismark, nawet nauka pozytywna szła pod hasłem: „Prócz tych dwóch pojęć „materya i siła“ nauka pozytywna nie zna niczego“.

Generacya, która wśród takich prądów wzrastała, o ile ogrom siły wrogów nie popchnął jej do zupełnej abdykacyi i niezawisłości politycznej, — lecz przeciwnie nie traciła nadziei, musiała szukać za siłami, któreby można przeciwstawić przemocy nieprzyjaciół, aby naród skrzepić, przy życiu utrzymać, ocalić.

Było to położenie podobne do tego, w jakiem się znalazła generacya młoda po pogromie Napoleona, po zwycięstwie reakcyi. Wówczas myśl o ratunku, nadzieja niepodległości znalazły wyraz w Tow. filaretów i filomatów młodzieży polskiej we Wilnie, a duch ten ożywił wkrótce cały naród.

Myśl o ratunku, nadzieja u generacyi po roku 1863, po zwycięstwie przemocy, znalazła swój wyraz w Galicyi w patryotycznych stowarzyszeniach, Sokole przedewszystkiem, następnie Tow. szkoły ludowej, Kółkach rolniczych i innych. Zeszedł do grobu w ś. p. Drze Józefie Galancie człowiek tej epoki, epoki najświeższej, z pomiędzy pracowników w tymże kierunku w okolicy swojej działalności — wybitny.

Zapisano już niejednokrotnie dla uwydatnienia znaczenia związku filaretów i filomatów, że jakkolwiek ci wówczas studenci po szerokim rozeszli się świecie, jedni wysokie, drudzy niższe zajmując stanowiska, to jednak wszyscy byli prawymi synami swojej ziemi, ludźmi znanymi, ludźmi, którym to do grobu towarzyszył żal powszechny tych, którzy w życiu bliżej się z nimi zetknęli. Tak o armii Kromwella napisał historyk, że jeżeli, po jej rozproszeniu, znajdywał się w jakiej miejscowości człowiek znany z prawości, rzetelności we wykonywaniu obowiązków, choćby to był tylko rzemieślnik niższego stopnia, — można było powiedzieć na pewno z góry, że był to żołnierz z armii Kromwella.

Pogrzeb ś. p. Józefa Galanta zaświadczył, że i tu żegnano na wieczność człowieka, który wyrósł z filareckiego ducha, z ducha Mickiewicza i Zana, tak jak cała generacya po roku 1863. tym duchem żyła i podobnymi walczyła środkami. Trumnie towarzyszył żal powszechny, a kiedy miejscowy proboszcz przed wejściem do kościoła żegnał go jako dobrego syna kościoła, jako człowieka wielkiej cierpliwości i jako człowieka miłującego gorąco swoją Ojczyznę, rozległ się powszechny płacz, nie dający się zatrzymać, płacz, który starczył za pochylenie sztandarów, za salwy z armat, któremi wodzów się żegna. Mało ludzi na taki płacz sobie zasłużyło — nie małej wartości być musiał człowiek, którego utrata mogła go wywołać.

Ś. p. Dr. Józef Galant, jako obywatel kraju należał zrazu do stronnictwa ludowego, wiedząc z ludźmi sobie współczesnymi, a sprawami kraju się zajmującymi, że bez pozyskania ludu dla narodowej sprawy nie może być mowy o podźwignięciu się narodu; gdy jednak kierunek nadany działalności stronnictwa stawał się skrajnym i podobnie wyłącznym, ekskluzywnym, jak w stronnictwach o większości szlacheckiej — przesunął się ku stronnictwu narodowo-demokratycznemu, do którego się w ostatnich latach zaliczał.

Polityka, tak wysoko w cenie u nas będąca, zwykła stemplować ludzi według stronnictw i o nic więcej nie pytać. To co nazywamy kulturą, etyką, mało ma wagi w tej chwili przynajmniej, zanim groźne walki wewnętrzne kiedyś dla nich poszanowania nie wymuszą.

Więc może nie należałoby mówić, jakim był zresztą ś. p. Dr. Galant. Może zbyteczna wspominać, z jak głębokim podziwem, uznaniem, mówił miejscowy duszpasterz o zmarłego głębokiej wierze, o jego religijności; może zbyteczna nadmieniać, to co o nim mówił imieniem lekarzy Dr. Jabłoński, nazywając go perłą tego zawodu ze względu właśnie na rysy charakteru, na zacność postępowania, co imieniem Sokolstwa mówili Dr. Zaleski i naczelnik okręgu Złotnicki; jest może nie mały zastęp ludzi, dla których nie przedstawia to wielkiej wartości.

Lecz właśnie te świadectwa, te szczere pochylenia głowy z głębokiem uszanowaniem wobec trumny, zwłoki ś. p. Dra Galanta kryjącej, świadczą, że ubył z pośrodka nas człowiek niepowszedni ze względu na cnoty, jakie posiadał.

Czy jest dziś ideałem dorastającej młodzieży tak czyny swoje poprowadzić, aby aby kiedyś na taki pogrzeb, jak ś. p. Dr. Galant zasłużyć, na taką szczerą po sobie łzę żalu? A jednak we wielu generacyach poprzednich byli ludzie, którzy o takiej marzyli nagrodzie i w nadziei otrzymania tylko takiej pracowali. Czy powiększy się przezto szereg pracowników na narodowej i społecznej niwie — czy ten hołd zewsząd i z wszystkich warstw zgromadzonej ludności zachęci do wstępowania w ślady zmarłego?

To zawsze uspakajać jednak musi, że mimo bałwochwalstwa, z jakiem świat cześć oddaje sile, wyrastają na polskiej ziemi charaktery, które siłom tym przeciwstawiają inne, moralne — nie tylko im równe, ale przeciwnie większej wartości, znaczniejsze bo szlachetniejsze, i na boskich prawach miłości oparte. Nadzieję lepszej przyszłości wynosimy z ciosu bolesnego, jaki dotknął okolicę, nadzieję będącą poparciem słów poety: Wieczno — trwały ten na ziemi, kto swem życiem życie pleni.

Wandalizm.

Szanowna Redakcyo! Może się nie omylę, gdy ufając Waszej gotowości służenia sprawie ogólnej spodziewam się, iż kilka uwag i spostrzeżeń dotyczących również ogólnego dobra na łamach Gazety San. pomieścić zechcecie.

Gdy notatki w „Gazecie Sanockiej“ o analfabetach i różnego rodzaju dewastatorach ogrodu publicznego czytałem, pomyślałem sobie: Dobrze zrobili, że to napisali, przecież raz ustanie bezmyślne niszczenie tego, co z takim nakładem i pracy i pieniędzy robi się, aby uprzyjemnić życie wszystkim, bo robi się to dla wszystkich! Tymczasem omyliłem się, bo nie liczyłem się, myśląc tak z egoizmem i nie wytłómaczoną bezmyślnością ludzi, które dozwalają bez żadnego zresztą pożytku, — ba nawet przelotnej przyjemności, najspokojniej niszczyć to, co dla wielu stałoby się źródłem prawdziwej przyjemności i pokrzepienia.

Skoro bowiem tylko ciepłe słoneczko majowe wywołało z osłonek liściastych pęki kwiatów na bzach i innych krzewach kwitnących, wywołało ono również oprócz roi chrabąszczy i innego rodzaju szkodliwych owadów także niemałą liczbę dwunożnych niszczycieli, uważających się w swojem mniemaniu za ludzi, którzy jednak o tyle niżej stoją od owadów, iż owad niszczy, aby żyć, gdyż to co on niszczy, stanowi jego pożywienie, a ci drudzy niszczyciele tym się tłómaczyć nie mogą, niszczą bowiem tylko — aby zniszczyć!

Że nie przesadzam, przyzna mi każdy, kto w ostatnich czasach bywał w ogrodzie publicznym! Widziećby mógł i dzieci i niedorostków i żołnierzy, ba nawet panów i panie zaliczające się do tak zwanej inteligencyi, które uważały za swój obowiązek ułamać przynajmniej jedną gałązkę bzu, lub jeden kwiat kasztana — poto, aby uszedłszy z nią na ulicy 20 lub 30 kroków — rzucić to, co świadczyło tak smutno o ich inteligencyi, w błoto. Jak gdyby święcili jakie święto pokoju, każdy drugi wracał z gałązką kwiatów z ogrodu — aby następnie ten symbol umieścić w rynsztoku przydrożnym!

A w ogrodzie pozostały ciche, nieme, pokaleczone krzewy, które swemi połamanemi, odartemi z kory gałązkami, wzniesionemi do góry jakby skarżyć się chciały niebu na bezmyślność i wandalizm ludzi, jakby zapowiadać chciały, że w roku przyszłym nie wydadzą już kwiatów, bo wprzód muszą się zagoić rany ich zadane ręką bezmyślnych ludzi-owadów.

A co pomyśleć o mamach, które przychodzą do ogrodu z swemi pociechami, aby tam odetchnęły świeżem powietrzem — a my dodamy także dlatego, aby napasły oczy pięknością natury i od młodości nauczyły się podziwiać ją i cenić — w cóż się pod ich okiem przemienia ten środek hygieniczny i ta lekcya estetyki?

Oto dlatego, że te mamy nie myślą, iż wogóle o wychowaniu dzieci albo pojęcia nie mają, albo pojęcia spaczone — przemienia się to wszystko w lekcyę wandalizmu, który się tem mocniej w duszę dziecka wpaja, że jest powagą mamy sankcyonowany.

Zamiast skorzystać z ślicznego otoczenia i budzić w dziecku podziw i zamiłowanie do wszystkiego, co tak piękne, i temsamem przygotować duszyczkę maleństwa do ukochania wszystkiego, co wzniosłe, przez pouczanie i wskazywanie tych czasów, mamy zadawalają się albo czytaniem, albo robótką, albo bawieniem się kosztem bliźniego swego, gdy się znajdą w liczbie mnogiej, a dzieci tymczasem wydeptują trawniki, włażą w klomby, łamią gałęzie, i wszystko to zaraz po rozskubaniu rzucają na ziemię, — i tak lekcya estetyki przemienia się w lekcyę wandalizmu. A najsmutniejsze w tej sprawie, że te mamy nie rozważą, iż wandal rozbudzony raz w duszy dziecięcej pozostaje częstokroć tam na całe życie, że razem z ich dziecięciem wzrasta i dozwoli kiedyś człowiekowi złamać i zdeptać tak szczęście drugiego człowieka, jak dziś bezmyślnie łamie i depce kwiaty i krzewy!

Ale dosyć tych smutnych refleksyi — sądzę, że lepiej zamiast oddawać się pesymizmowi szukać środków na usunięcie złego, i zdaje mi się, że znalazłem na nie receptę, którą podaję pod rozwagę tych, którzy mają władzę ją zastosować.

Jeżeli ustawy bronią własności prywatnej i za naruszenie jej, n. p. za szkody polowe na prywatnych gruntach, karzą grzywną, a nawet aresztem, to zdaje mi się, że w tej samej mierze chronią także i dobro ogólne. Należałoby więc zastósować to, co jest w użyciu n. p. w Krakowie na plantach, że za każdy zerwany kwiatek płaci się grzywnę. W tym celu należałoby u wstępu do ogrodu publicznego umieścić ogłoszenie, że za zrywanie kwiatów, deptanie trawników i łamanie gałęzi płaci się grzywnę n. p. 1 K., którą ogrodnik zaraz na miejscu od schwytanego in flagranti przestępcy ściągnąć ma prawo za pokwitowaniem wydanem z książeczki z juk-

stą. Zebrane grzywny można obrócić w części na premię dla ogrodnika, aby go do ścisłego pilnowania zachęcić, a w większej części na potrzeby ogrodu.

I wierzę w to mocno, że chociaż te grzywny może nie przysporzą wielkiego dochodu, staną się jednak doskonałym środkiem do wypłoszenia z ogrodu dwunożnych szkodników, a będą również miały dodatni wpływ wychowawczy, bo mamy — nie chcąc płacić koron — będą uważały więcej na swoje pociechy, i lekcya wandalizmu może się zmienić na lekcyę estetyki, jaką pobyt w ogrodzie być powinien.

Przyjmijcie naprzód podziękę za gościnne przyjęcie kilku powyższych myśli, które podyktował tylko wzgląd na dobro ogólne

Spektatorowi.

Dla bezpieczeństwa publicznego.

Rada miejska w Tarnopolu uchwaliła świeżo regulamin, który powinien znaleść i w naszem mieście zastosowanie. Regulamin ten dla ważności sprawy przytaczamy dosłownie.

1. Jazda zaprzęgami tudzież przewożenie przedmiotów na wózkach ręcznych, dozwoloną jest tylko na drogach i placach. Jeżdżenie i ciągnienie wózków ręcznych tudzież jazda konna po chodnikach, ogrodach, ścieżkach, są zabronione. Wyjątek stanowią wózki służące do wożenia dzieci i chorych.

2. W obrębie miasta między rogatkami, jazda tylko w wolnem tępie jest dozwoloną, wozy zaś ciężarowe naładowane lub bez ładunku, dalej te, które z powodu swej konstrukcyi lub ładunku przy szybszem poruszeniu szczególny powodują hałas lub kurz, muszą jechać stępo, szczególniej w ulicach, przy których są położone szkoły i biura urzędowe.

3. Magistratowi przysługa prawo oznaczenia ulic, któremi bezwarunkowo tylko stępo jechać jest dozwolone.

4. Ładowanie i wyładowanie wozów na ulicach, dozwolone jest tylko tam, gdzie nie ma podwórza lub stosownego zajazdu — ma się odbyć szybko, bez przerwy i z dostateczną obsługą.

5. Wozy jednokonne używane w mieście winne być zaopatrzone w dwa dyszle, zaprzęgom jednodyszlowym zamiejscowym, wolno jechać stępo, a koń ma być prowadzony w rękach.

6. Wozy należące do przedsiębiorstwa transportowego lub do osób trudniących się zawodowo przewozem rzeczy, muszą być zaopatrzone w numera umieszczone na lewym boku uprzęży; — numera wydaje i protokołuje biuro policyjne.

7. W obrębie miasta należy jechać lewą stroną ulicy, ustępywać również na lewo, wyprzedzać zaś na prawo. Wyprzedzanie dozwolonem jest tylko wtedy, jeżeli ulica jest dostatecznie szeroka a pojazd wyprzedzany zwolna jedzie.

8. Przechodzącym procesyom, pogrzebom, pochodom oddziałów wojskowych, młodzieży szkolnej, i t. p. dalej tamborom straży pożarnej, wozom pocztowym, należy z drogi ustąpić, zjechać na krawędź ulicy lub w boczną ulicę i zatrzymać się aż do przejścia pochodu; — przy pochodach pogrzebowych nie wolno zaprzęgom opuszczać szeregu i innych wyprzedzać.

9. Wozy próżne winne ustąpić z drogi wozom obciążonym, tak samo z góry jadące, jadącym pod górę.

10. Nie wolno zatrzymywać zaprzęgów na środku ulicy, na przejściach dla przechodniów lub w miejscu krzyżowania się ulic; nie wolno również w śródmieściu popasać lub poić koni z wyjątkiem targowic lub miejsc do tego przeznaczonych.

11. Z bramy realności należy wyjeżdżać na ulicę tylko stępo, — tak samo na zakrętach i w miejscach, gdzie ulice się krzyżują.

12. Zaprzęgi przejeżdżające przez place lub ulice w czasie odbywającego się targu, wchodzenia lub wychodzenia większej ilości osób z kościołów, szkół, widowisk lub zebrań, winne jechać również stępo.

13. W razie większego zjazdu powozów, należy trzymać się porządku postanowionego przez straż policyjną.

14. Transportowanie wozem drzew ściętych, belek, desek, gałęzi i t. p. należy w ten sposób wykonywać, by przedmioty po drodze się nie wlokły.

15. Przy przewożeniu słomy, śmiecia, nawozu, należy zważać, by ile możności nie zanieczyszczać placów i ulic.

16. Przy zjeżdżaniu z pagórków należy używać zwykłego hamulca; — hamowanie łańcuchami dozwolone tylko w czasie gołoledzi.

17. Ciężar naładowany musi odpowiadać sile koni; nadmierne obciążenie koni jest surowo wzbronione.

18. Używanie wadliwej, poszarpanej, dolegającej koniom uprzęży, jest wzbronione, — wzbronionem również używanie koni pokaleczonych, rażąco kulawych, zaraźliwą chorobą dotkniętych lub mocno wycieńczonych, — jakoteż wozów o nadto skrzypiących kołach.

19. Zaprzęgi przeznaczonę wyłącznie do przewozu osób, mają być z nastaniem zmroku i w nocy dwoma latarkami oświetlone, winne jechać stępo z należytą ostrożnością.

20. Łączenie dwóch lub więcej wozów lub przyczepienie do wozów wózków ręcznych, jest w śródmieściu z reguły wzbronione.

21. Woźnica obowiązany jest ostrzegać przechodniów wczesnem i głośnem wołaniem, lub odpowiednim sygnałem, — najeżdżający nieostrożnie na przechodniów, przydybany w stanie śpiącym lub pijanym, lub zostawiający konie na ulicy lub placu bez dozoru, ulegnie karze. Niedorostkom, z wyjątkiem służby folwarcznej końmi powozić zabrania się.

22. Sanie nie zaopatrzone w dzwonki, mają jechać stępo; — konie w zimie winne być kute na ostro i zaopatrzone w wędzidła.

23. Transportowanie zwierząt żywych, winno się odbywać w sposób zapobiegający dręczeniu tychże.

24. Mięso — skóry niewysuszone — padliny, wogóle wszelkie przedmioty wydzielające przykrą woń lub wstrętne dla oka, — tylko pod stosownem nakryciem przewozić wolno.

25. Niezastosowanie się do powyższych przepisów będzie karane grzywną od 1 do 50 koron, — w razie niemożności jej ściągnięcia, aresztem od sześć godzin do pięciu dni. — Nałożone grzywny wpływają do funduszu ubogich miasta.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Z Komitetu wystawy pszczelniczo-ogrodniczej w Sanoku. Na posiedzeniu 21. b. m. umówiono z p. Eugeniuszem Poluszyńskim, instruktorem sadownictwa, delegowanym przez Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych, program i rozmiary wystawy, która objąć ma w szczególności powiaty sanocki, brzozowski i liski.

Dnia 26. b. m. odbyło się następne posiedzenie komitetu i uchwalono ogłosić w najbliższych dniach odezwę o wystawie, a wybrano komisye agitacyjną i finansową tj. te, których działalność ma się natychmiast rozpocząć. Ze względu, że w skład tych komisyj powołano osoby ze wszystkich powyżej wymienionych powiatów, wobec czego plenarne posiedzenia byłyby dość utrudnione, pierwsze zebrania odbędą się w składzie ściślejszym.

Do ściślejszej komisyi finansowej wybrano pp. Czarnowskiego, Gerardisa, Gielę, Hellebranda, Dra Jabłońskiego, Dra Ślączkę, ks. Stasickiego i Tarnawiecką, a zadaniem tej komisyi będzie przedstawić na posiedzeniu następnem Komitetu wystawowego opracowany już w szczegółach budżet wystawy. Ściślejsza Komisya agitacyjna ma się zająć wystosowaniem odpowiednich prośb do władz i towarzystw o zachętę do popierania usiłowań Komitetu, obmyśleć sposoby jak najszerszego zareklamowania wystawy po wsiach i dworach tak, aby wyniki mogły dać należyty pogląd na stan i rozwój tych ważnych gałęzi gospodarstwa w ziemi sanockiej. Ściślejszą Komisyę agitacyjną utworzy: Wydział oddziału Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego i pp. Czarnowski, Dr. Jabłoński, Piech, Pisarczuk i Zajączkowski. Posiedzenie Komisyi finansowej odbędzie się d. 30. b. m., a agitacyjnej 2. czerwca o godz. 4 po poł. w sali posiedzeń Rady powiatowej.

Egzamin dojrzałości. Od poniedziałku t. j. d. 22. b. m. odbywa się w tutejszem gimnazyum ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Dra Franciszka Majchrowicza. Egzamin wprawdzie jeszcze się nie ukończył i potrwa może do środy t. j. 31. b. m., ale ponieważ egzamin oddziału pierwszego jest już ukończony, przeto z obowiązku kronikarskiego podajemy wykaz abituryentów, którzy dotąd egzamin dojrzałości złożyli:

Bańkowski Jan (z odznacz.), Beksiński Stanisław (z odznacz.), Chrzanowski Władysław, Czajkowski Cyryl, Dwernicki Józef, Dziedzic Stanisław, Fedorońko Józef, Froń Franciszek (z odznacz.), Gagatko Andrzej (z odznacz.), Grechowicz Adam (z odznacz.), Hirschler Adam, Horodyski Michał, Hrynyk Michał, Jarosiewicz Miron, Kogut Rudolf, Konieczny Paweł, Korczowski Rudolf, Kwiatkowski Witold (z odznacz.), Langenfeld Rudolf, Łoziński Emil, Moszoro Władysław, Ostrowski Janusz, Pokorny Aleksander.

Wynik egzaminu oddziału drugiego podamy w przyszłym tygodniu.

Wielki kiermasz urządzony będzie we czwartek d. 1. czerwca b. r. na górze Mickiewicza. Prócz mnóstwa niespodzianek, które komitet przygotował, a których jeszcze nie widzieliśmy w Sanoku, poczynił komitet starania w celu pozyskania muzyki wojskowej. Dzięki tym zabiegom pozyskał komitet orkiestrę 45 pułku piechoty, która koncertować będzie w ogrodzie publicznym od godz. 3. po południu do 10 wieczorem. Z uwagi, że czysty dochód z kiermaszu przeznaczony będzie na cel dobroczynny wsparcia ubogiej młodzieży, jakoteż ze względu, że koncertu muzyki wojskowej nie słyszeliśmy od lat pięciu, liczy komitet na zwiększony udział publiczności i dlatego też nie szczędził trudów i wydatków, na przygotowanie doborowego programu, aby zadowolnić wszelkie życzenia starszych i młodzieży. Najlepszym dowodem zabiegów komitetu jest cały szereg zabaw i gier dla płci obojga, wypisany szczegółowo w charakterystycznem ogłoszeniu, które pojawi się jutro na rogach ulic naszego miasta.

Jesteśmy przekonani, że kiermasz powiedzie się w całej pełni, gdyż sam cel dobroczynny pociągnie za sobą tysiące mieszkańców zwłaszcza, że za niewielką kwotę (40 hal. od osób starszych, 20 hal. od studentów i młodzieży), można będzie usłyszeć i zobaczyć mnóstwo ciekawych rzeczy.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Dnia 15. b. m. naprawiało dwóch murarzy z Jaćmierza dom Sobolaka z Popiel ad Jurowce. Jeden z nich wiedząc, że syn Sobolaka Bronisław, który wrócił przed miesiącem z Ameryki, przywiózł ze sobą rewolwer poprosił Katarzyny Sobolak, siostry Bronisława, aby mu ten rewolwer pokazała, a gdy ta to uczyniła, wziął go do ręki a nie umiejąc się z nim obchodzić spowodował przypadkowo wystrzał, który zranił ciężko Katarzynę Sobolak, albowiem kula trafiła ją w klatkę piersiową i ugrzęzła w mięśniach tejże.

Sobolaki nie wiedzą, jak się sprawca nazywa, gdyż nie podał swego nazwiska.

Z izby sądowej.

1. W ubiegły poniedziałek rozpoczęła się w tut. Sądzie obwodowym kadencya Sądu przysięgłych i odbyły się następujące rozprawy: Wyznaczoną na dzień 23 b. m. przeciw Franciszkowi Ogrodnikowi o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała odroczono z powodu, iż główni świadkowie nie jawili się do rozprawy.

2. Dnia 24 b. m. został skazany 28-letni Tadeusz Dudeczka z Paszczów za zbrodnię zgwałcenia niewiasty na 1 rok ciężkiego więzienia.

3. Dnia 25 b. m. zasądzono Ilka Pasławskiego za zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie wuja Andrzeja Ucznia, na 4 lata ciężkiego więzienia.

4. Dnia 26. b. m. zasądzono Zofię Łysak za zbrodnię dzieciobójstwa na karę 1½-rocznego ciężkiego więzienia.

5. W tym samym dniu odbyła się rozprawa przeciw Julianowi Podolakowi o zbrodnię kradzieży. Oskarżony liczy 42 lata życia a 11 lat przesiedział w więzieniu — 22 razy był karany za kradzież. Zasądzono go na karę 4-letniego ciężkiego więzienia.

Dnia 27 b. m. odbyła się rozprawa przeciw tutejszemu woźnemu sądowemu Rupertowi Lambergerowi o zbrodnię sprzeniewierzenia (wynik tejże rozprawy z powodu spóźnionej pory podamy w następnym nrze), a dnia 29 b. m. odbędą się dwie rozprawy przeciw Piotrowi Jankowskiemu o zbrodnię kradzieży i przeciw Janowi Bugierze o zgwałcenie niewiasty.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada)

W ciężkiej żałobie po stracie nieodżałowanego mego męża Dra Józefa Galanta, lekarza w Zagórzu, wyrażam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w ciężkiej jego chorobie chętną i troskliwą nieśli pomoc, osobliwie P. P. Drowi Jabłońskiemu i innym, tudzież tym, którzy z powodu śmierci okazali nam współczucie, pogrzebem się zajęli lub w nim wzięli udział, w szczególności Najprzewieleb. ks. Infuł. Federkiewiczowi wraz z duchowieństwem, P. P. Naczelnikom kolejowym z personalem, Towarzystwu „Sokoła“ i innym, wreszcie synagodze izraelickiej w Zagórzu.

Wszystkim niech Bóg sowicie wynagrodzi za niezwykłe objawy współczucia i żałoby.

Marya Galant
wdowa z rodziną.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku
otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Porębowicz E., **Studya do dziejów literatury średniowiecznej**	1·50
Spektator, **Kapitan fregaty Lew Pawłowicz Łaptin** i inne nowele	3·—
Juszkiewicz S., **Żydzi.** Powieść. Przełożył z rosyjskiego Z. Kłośnik	2·60
Maskoff J., **Zaszumi las.** Powieść współczesna w 3 częściach. 2 tomy	4·60
Gruszecki A., **Nad Wartą.** Powieść współczesna	3·70
Rościszewski M., **Gospodyni praktyczna.** Podręcznik dla gospodyń miejskich i wiejskich	1·40
Feldman W., **Piśmiennictwo Polskie 1880—1904.** Wydanie trzecie. 4 tomy po	5·—
Kulczycki L., **Zarys podstaw Socyologii ogólnej.**	4·—
Zubrzycki Jan S. Dr., **Zwięzła historya sztuki** od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze	5·—
Rapacki Wincenty, **Około teatru.** Szkice, obrazki, wspomnienia.	4·—
Radliński Ignacy, **Dzieje jednego Boga.**	5·—
Koźmian Stanisław, **Podróże i polityka.**	5·—

Wydawca: **Dr. Wojciech Slączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.